

Kuryer Poznański.

Nr. 26.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 31 stycznia 1884.

Józef Szynt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w ośrodkach niemieckich 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgobra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena** inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutego i marca** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 30 stycznia.

(Odrzucenie wniosku Wurmbranda i ostatnie próżne wysiłki niemieckich centrali. — **Poniedziałkowa mowa Ferrero** w Izbie deputowanych o przetrzymaniu ekonomizmu we Francji. — **Kwestya budowy kolei żelaznych** na półwyspie bałkańskim. — **Koncesya Rosji dla Armeniczki**. — **Sprawa mieszanego małżeństwa w Węgrzech i relacye** Tiszy z pobytu w Wiedniu.)

Skończyła się wreszcie kampania językowa w wiedeńskiej radzie państwa. W dniu wczorajszym odrzuciła Izba deputowanych w dalszym toku obrad tak wniosek hr. Wurmbranda, jak i wnioski pośredniczące wydziału. W ten sposób kwestya ta została załatwiona. Oto lakoniczny telegram, jaki nam dziś podaje telegram wiedeński biura Wolfa. Rzecz szczegółniejsza, że korespondent półurzędowego organu berlińskiego nie podaje nawet ostatecznego rezultatu głosowania, tj. nie wymienia, ilu posłów głosowało za odrzuceniem, a ilu za przyjęciem wniosku Wurmbranda. Czyżby korespondent miał się wstydić tej klęski, jaką ponieśli zwolennicy germanizacji, i choć chwilowo chciał pozostawić w niepewności Europę co do doniosłości przegranej? Obóz centralistyczno-liberalny wysłał jeszcze w ostatniej chwili na mównicę jednego z najdzielniejszych swych szermierzy. P. Plener wytykał wszystkie siły, sięgał ustawicznie ręką do arsenału wywoły, groził, piorunował i zaklinał Izbę, ażeby nie zamierzała charakteru niemieckiego monarchii austriackiej — wszystko naprzód — zyskał poklaski, ale nie zdołał przekonać zwartego szeregu autonomistów, że niemiecki język państwowy jest owym palladium, które ma zabezpieczyć byt i całość państwa Habsburgów. P. Plener dowodził historią, że szereg niemiecki zakłócił i ugruntdował monarchię austriacką, że wojska niemiecko-austriackie po dwa kroć zdobywały dla Austrii Czechy, i że jest to rozumiałością Czechów, jeżeli twierdzą, że monarchia austriacka zawdzięcza narodowi czeskiemu swą egzystencję. Jenerał mowa zjednoczonej lewicy przestrzegał Słowian austriackich, ażeby nie doprowadzili rzeczy do ostateczności i nie wystawiali się na niebezpieczeństwo i nie byli zmuszeni dowiedzieć się pewnego pewnego pięknego poranku, czego to będzie potrzeba dla narodowego honoru Niemców austriackich. P. Plener zapędził się w swym oratorskim zapale tak dalece, że czynił nawet wyrzuty Niemcom pruskim za to, że nazywają lewicę reichsratu wiedeńskiego niepatryotyczną i licząc na posłki 800,000 wojsk austriackich w przyszłej walce Niemiec z Francją, nie starają się o jej sympatyje. — Głos p. Plenera nie zdołał zrobić wylotu w szeregu autonomistów, którzy dobrze wiedzą, że zbawienie i przyszłość Austrii nie polega na garstce Niemców liberalnych, jeno na wielkiej masie ludów austriackich i na wymiarze ludom tym sprawiedliwości, poszanowaniu ich języka i praw narodowych. Przegrana lewicy nie mogła być wątpliwą. Prawica Izby nie była dziła — jak trafnie mówi „Czas” krakowski — w przemówieniach swych członków w labiryncie pustych frazesów i innych deklamacji, nie zabawiła się odgadywaniem nie dających się odgadnąć zagadki o języku państwowym, ale stała twardo na legalnym gruncie konstytucji i ustaw zasadniczych i umiała zręcznie i dobitnie oddzielić sferę kompetencji rady państwa od atrybucji, przysługujących sejmowi krajowemu. Członkowie prawicy określili jasno swoje stanowisko i zażądali tego od swoich przeciwników, a Koło polskie przez wniosek prezesa swego, p. Grocholskiego, odegrało wybitną i swemu stanowisku odpowiednią rolę. Tymczasem zwolennicy wniosku Wurmbranda mówili długo i mówili wiele, mieli nawet szczęśliwe chwile oratorskie, ale cały efekt zginął i rozchwał się musiał ostatecznie, gdyż obracali się nieustannie w błędnym kole, z którego nie było wyjścia. Nawet ojciec wniosku, sam hr. Wurmbrand, nie umiał podać definicji języka państwowego. I nie jest zdolnym podać tej definicji żaden członek lewicy, bo słuszenie w swojej z werwą, ogniem i uczuciem wygłoszonej mowie wyrzekł poseł Gregor, iż „trudno jest zdefiniować to, czego się powiedzieć nie chce; mówi się bowiem o języku państwowym, a myśli się o germanizacji, przeciw której narodowości słowiańskiej w Austrii z całą energią bronić się muszą.” Dziś, gdy na sztandarze Austrii bliższy piękne hasło równouprawnienia wszystkich pod berłem jednego monarchy złączonych krajów, wstydił się lewica głosić otwarcie zasady, podkopujące istniejący porządek prawny, a przeto skrycie i chytrze zmierza do swego celu, stroi się w pompatyczny płaszcz wolności, ludzkości i sprawiedliwości, a w głębi swęj duszy wzdycha do dawniej hegemonii i do starego systemu centralizacji, co paraliżował żywotne siły ludów, co wciął i niszczył całego państwa potęgę. Zbuntował ten system, oparty na centralizacji i supremacji Niemców, należy dziś już do archeologicznych zabytków, a jeżeli kiedy, to może najtrudniej wkręcić go było obecnie, gdy wszystkie ludy monarchii rozgrzały się świętym zapalem dla swobód i praw swych historycznych. Czują oni dobrze centralistów i dla tego wyrwa się z ich piersi

straszny jęk boleści. I jeżeli ta bezpłodna i bezskuteczna kampania językowa ma jeszcze znaczenie, to właśnie z tego tylko względu, że jest ona owym rozpaczliwym krzykiem zastępu, któremu nagłe wyrwanie z rąk panowanie i który nie chce kapitalować, używa najszlachetniejszej broni, dążąc do rozbicia szeregów swych przeciwników sianiem waśni wewnętrznej i zawiści plemiennej. Większość Izby deputowanych wie dobrze i uznaje, że jedność i potęga Austrii jest warunkiem jej własnego bytu i powodzenia, ale jest zarazem przekonana, że uwzględnienie praw i dziejowych tradycji krajów, w skład monarchii wchodzących, nie osłabi w niej tejże monarchii, lecz przeciwnie doda jej siły żywotnych i stanie się prawdziwym i trwałym wyrazem jedności państwa.

Dłużę anieli w reichsracie wiedeńskim nad sprawą językową toczą się rozprawy w francuskiej Izbie deputowanych nad kryzys ekonomiczną we Francji i środkami, za pomocą których dałby się usunąć biedę robotników. Izba obradowała i wczoraj nad kwestyą tą, a dyskusja była też ciekawsza, że zabierał głos sam prezes gabinetu. Pan Ferry, jak to przyznają sami korespondenci dzienników berlińskich, mówił świetnie i powinszował sobie może oratorskiego tryumfu, ale pomiędzy słowami a czynem wielka zachodzi różnica, iż wątpić można, czy dzisiejsi władcy republikańscy zdolają wyrwać z korzeniem to zło, które sami wychodowali i wypielęgnowali. Pan Ferry oświadczył, że uznaje cały ciężar istniejącego w Paryżu przesilenia ekonomicznego, ale trudno wynaleść odpowiednie lekarstwo, ponieważ przesilenie to wywołała wygórowana żądza budowania. Pan Ferry przeczytał, iżby kryzys ta w całej państwowości Francji, przyszedłaby przyjąć w pomoc robotnikom przez danie im roboty, gromił dalej niepatryotyczne zachowanie się partii politycznych, które w celach stronnictwowych wyszukują masy ludu i podburzają je przeciw rządowi. „Przechylna przesilenia w Paryżu leży także — jak dalej wywodził — w podwyższeniu płacy, które otwiera na oścież drzwi konkurencyi zagranicznej. Kwestya wolności handlu została już rozwiązana od lat 9. Francya nie może zamykać granic swych. Eksport nasz wynosi 1200 milionów więcej, aniżeli import; niemożliwem jest wykluczenie robotników zagranicznych, ponieważ i za granicą mamy robotników francuskich. Od lat 6 wydano w Paryżu 6 miliardów na budowlę, które trudno wydzierżawić; wielką byłoby zatem odpowiedzialnością podnieść jeszcze bardziej tę chęć budowania. Izba nie może popierać systemu zebrać, która się ukrywa w formie kredytu.” — Tak tedy i sam p. Ferry nie znajduje lekarstwa na tę kryzys ekonomiczną i przysposabia w swęj niemoce grunt do strasliwej rewolucji socyalnej. Dalsze obrady toczyć się będą w Izbie w dniu jutrzejszym.

W Hiszpanii toczy się ustawicznie walka pomiędzy stronnictwami; najwięcej, jak się zdaje, wicherzą republikanie, kiedy gabinet p. Csnovasa postanowił na dniu wczorajszym zakazać wszystkich bankietów, jakie urządzić zamyślała partya republikańska w dniu 11 lutego jako w rocznicę proklamowania republiki. Stronnictwo katolickie postanowiło, jak donosi „Union”, wspierać gabinet Csnovasa. Poparcie to będzie miało przy przyszłych wyborach nie małą doniosłość. Katolicy hiszpańscy nie myślą przecież być ślepym narzędziem gabinetu; w wydanych motywach powiadają, że stronnictwo katolickie przenosi zawsze mniej zaciętych wrogów Kościoła i tak jakby wołało Castelarą, niż Zorillę, Herrere, niż Martosa, tak też woli Csnovasa, niż Sagastę i z tego powodu wspierać będzie jego kandydatów w walce wyborczej.

Kwestya budowy kolei na półwyspie bałkańskim zostanie niebawem uregulowana. Poseł serbski w Carogrodzie, p. Gruicz, wymógł nareszcie na Porcie, że ta wyznaczyła komisarza, który wraz z komisarzem serbskim oznaczy punkt nad granicą serbską, od którego rozpocznie się budowa kolei, łączącej się z kolejową serbską z koleją soluńsko-mitrowicką. — Jest to ważny krok na drodze wykonania postanowień komisji à quatre.

Rząd rosyjski zrobił, jak słychać, ustępstwo dla Armeniczki. Pozwolił im bowiem wybierać katolików, t. j. najwyższą głowę kościoła armeńskiego. Armenicy musieli dotąd przedstawiać trzech kandydatów a jednego z nich mianowano w Petersburgu.

Kwestya mieszanego małżeństwa w Węgrzech bierze taki obrot, jakiego się ogólnie spodziewano. Większość liberalna (rządowa) parlamentu węgierskiego postanowiła na odbytych wczoraj wieczorem konferencyi usunąć ustawę o mieszanym małżeństwach z porządku obrad i zawazać rząd, ażeby przedłożył parlamentowi osobny projekt. Na konferencyi był obecny p. Tisza i zakomunikował zebranym, że referował cesarzowi podczas swego pobytu w Wiedniu o położeniu w Chorwacji i ustawie o małżeństwach i został od niego upoważniony do oświadczenia, że gabinet posiada jego zupełne zaufanie.

Wybiegi.

Wczoraj toczyły się znów w sejmie pruskim rozprawy kościelno-polityczne z powodu obrad nad etatem ministerstwa wyznań. — W zakresie tych debat raz gwałtownych i namiętnych, to znów przepłatanych wybuchami wesołości i niezawście fortunnego dowcipu — wchodzi także i sprawa naszych archidiecezyj.

Poseł Windthorst po nużących nieco rozprawach o wiwiskę, pochwycił rzuconą przez posła Minnigerode kwestyą walki kulturowej i zapytał ministra, co rząd

myśli uczynić dla jej załatwienia i ostatecznego ukończenia.

Pan minister wyszedłszy po mowie Windthorsta z Izby na przeszło pół godziny i wróciwszy dopiero po mowie Reichenspergera, odwołał się na dawniejsze swe oświadczenie z 5 maja 1883 i na obrady w zeszlórocznej komisji — z których to „dokumentów”, jak powiedział postowie Schorlemer i Windthorst, nie pewnego wydobyc nie można.

Widocznie pan minister nie otrzymał z Friedrichs-ruh żadnych wskazówek i musiał sprawę ominąć wybiegiem, nie nie mówiąc i do niczego nie zobowiązując — a zakończył rzecz całą zapewnieniem o swęj życzliwości dla teologów katolickich.

O ile z mowy p. ministra nie dowiedzieliśmy się niczego, o tyle ważnem jest oświadczenie posła Hammersteina, który w imieniu konserwatystów zapewnił, iż konserwatyści godzą się na rewizyę ustaw majowych, że potępią banicy, potępią trybunał kościelny, żądają powiększenia swobody jurysdykcyjnej Biskupów, i modyfikacyi ustawy o wychowaniu kleryków.

Poseł krotoszyński ks. dr. **Jażdżewski** wygłosił na tem posiedzeniu mowę, zapowiedzianą już dawniej podczas obrad nad wnioskiem Reichenspergera, kiedy to p. Gossler oświadczył, iż żaden pruski minister nie podpisał nigdy odwołania na stolice gnieźnieńską i kolonską J. E. ks. Kardynała Prymasa i ks. Melchersa.

Mowy szanownego posła nie mamy jeszcze w stenograficznych zapisach i podamy ją dopiero w następnym numerze. O ile dziś z krótkich streszczeń, które i my powtarzamy z dzienników niemieckich, poznać możemy — przedstawił mowca smutny stan naszych archidiecezyj w sposób jasny i plastyczny, wykazał słabość motywów wyroku składającego ks. Arcybiskupa z urzędu, i zażądał od ministra, aby wyjątkowemu położeniu naszych Archidiecezyj jak najprędzej zapobiegł.

Najważniejszą z całych rozpraw wczorajszych jest dla nas odpowiedź pana ministra Gosslera na wywody ks. dr. Jażdżewskiego.

Jeszcze zapewne nigdy żaden minister nie odpowiedział tak słabo i z pomocą tak niewłaściwego wybiegu na pytanie w sprawie tak żywotnej dla tak obszernej archidiecezyi, jak gnieźnieńsko-poznańska!

Ks. Jażdżewski, cytując wyrok trybunału, powiada: i takie oto są „zbrodnie” żywota ks. Kardynała Arcybiskupa; — czyż w nich jest dostateczny materiał do uzasadnienia owego „nigdy”, które pan minister niedawno w sejmie wygłosił?

Pan minister odpowiada na te słowa z najzimniejszym w świecie spokojem, że chociaż nie może się wdawać w duplik i repliki, to jednakże wypowie jeden z powodów nie pozwalających rządowi odwołać ks. Kardynała z wygnania.

Tym arcyciekawym powodem jest ta okoliczność, że Goniec Wielkopolski, pisząc o sobie, dla siebie, przez nikogo nie podpisany i nie wysłany wcale adres gratulacyjny dla księcia Kardynała, powiedział w tym adresie, że Polacy protestują przeciw podziałowi z roku 1772, że nie pozwolą na ukrośnienie praw Prymasa interreja i wyrażają nadzieję, iż dla narodu nowy Piast jest przeznaczony.

W słowach tych i w fakcie ogłoszenia tego adresu, którego, jak powtarzamy, nikt nie podpisywał, i nikt nie wysłał, widzi pan minister nieprzebytą trudność do odwołania Jego Eminencyi — aby, jak powiada, nie dać nam Polakom okazji do **rewolucyi!**

Ks. dr. Jażdżewski odpowiedział już dostatecznie na wczorajszem posiedzeniu panu ministrowi i wykazał całą niewłaściwość jego dedukcyi.

My z naszej strony możemy tylko potwierdzić zdanie szanownego posła i dodajemy energiczny protest przeciw nieuzasadnionym insynuacyom p. Gosslera, jakobyśmy Polacy nie mieli innych celów na oku, oprócz rewolucyi i konspiracyi.

Jeżeli p. minister potrzebuje wybiegów i sposobów do wytłomaczenia niedającego się usprawiedliwić wyjątkowego traktowania archidiecezyi naszych, to niechaj powołuje się nawet na „Gonca Wielkopolskiego”, ale niechaj z wyryków fantazyi tego pisma, którego nikt, nawet tutejsze pisma niemieckie nie bierze na serio — nie wydaje sądu o społeczeństwie wielkopolskim, o jego dążnościach i zapatrywaniach.

Jeżeli p. minister Gossler owego „nigdy” inaczej upozorować nie może, jeśli go na poważniejsze nie starczy argumenta, to my bynajmniej nie potrzebujemy i nie tracimy też bynajmniej nadziei powrotu Jego Eminencyi.

* * *

Dnia 3 lutego, w przyszłą niedzielę, upłynie lat 10, jak z pałacu Prymasów wywieziono wśród ciemnego ranka naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, aby go na dwa lata zamknąć w ostrowskim więzieniu.

Ośm zaś lat upłynie w dniu tym od chwili, w której znów o tę samą godzinę rozwarły się wrzeczadła ostrowskiej kazi i od której przez 8 lat Najdroższy nasz Arcypasterz oddalony jest od swęj trzody.

Pamięć tych dni, pamięć 3 lutego tak z roku 1874, jak mianowicie r. 1876, kiedy czoło Wielkopolski zgromadziło się u drzwi ostrowskiego więzienia, na zawsze żyć będzie w społeczeństwie naszym, które w te rocznice utwierdzać się będzie w uczuciach miłości i wierności dla swego Arcy-

pasterza, nie tracąc ufnosci w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 29 stycznia.

Izba poselska rozpoczęła dziś powtórne obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

Tyt. I. dochodów przeznaczają dla „kultu ewangelickiego” 44,427 marek, z tym wyraźnym dodatkami: W tęg mieści się piąta część potrzebnych pensji dla ewangelickich konsystorz prowincyi hanowerskiej z hanowerskich funduszów klasztornych w sumie 33,062 marek.

Poseł dr. Brühl porusza kwestyę bogatych funduszów klasztornych w Hanowerze, które rządowi przynoszą co najmniej 2 miliony marek rocznego dochodu. Mowca wyraża zadowolenie, że rząd właśnie z tych funduszów udziela wsparcia duchownym emerytowanym; chciałby jednak pan Brühl także, żeby administracya tak znacznego majątku była zupełnie samodzielną, niezawisłą od rządu.

Poseł Lauenstein popiera wywody preopinanta.

Poseł dr. Windthorst godzi się także na zapatrywanie poprzednich mówców. Poseł dr. Windthorst zwraca uwagę Izby i pana ministra na to, że od niedawnego czasu niesiono w dycezyach hildesheimskiej i osnabryckiej ustawę obroczną: spodziewać się należy, że pan minister z prostego poczucia sprawiedliwości zaradzi teraz wszelkim potrzebom, których od lat dziewięciu nie można było zaspokoić.

Tyt. I. i wszyscy pozycye dochodu przyjęte. Przy ordynaryum rozchodu zapisują się do głosu: przeciw pozycyom, posłowie Minnigerode, Windthorst, Boedicker, Reichensperger (Kolonja), Spahn, Sarrazin, ks. dr. Jażdżewski, Detter, Rintelen. Za projektem posłowie Hammerstein i Zedlitz.

Poseł Hammerstein. Mam zamiar pomówić o wiwiskę.

(Niepokój! Wesołość!)

Alę korzystam tylko ze sposobności, którą nam następcza jeneralna dyskusya. Zresztą zajmuje się publiczność kwestyą tą nader żywo. Przypominam tęg, że ubiegłego roku przyjęliśmy rezolucyę, w której żądaliśmy stanowczo oświadczenia się, czy wiwiskę ma pozostać na przyszłość także jednym z przedmiotów, czyli środków naukowych i czy przepisy karne wystarczają wobec nadużyć, które przy wiwiskęch się zdarzają. Tę samą kwestyę poruszono zresztą swęgo czasu także w parlamencie; niestety, upadła przed czasem. Rząd tymczasem orzekł w tęg sprawie tylko, że kwestya wiwiskę stanowi teraz przedmiot badań poważnych; powtórę, że z początkiem semestru zimowego zamierza rząd zasięgnąć opinii fakultetów medycznych, a w końcu, że przysposabia memoriał, który całą sprawę dokładnie wyswieci. Z tego, co tu powiedziano, przekonywamy się, że stanowczego do tęg chwili rząd nie nie uczynił. Mojem zdaniem należy wysłuchać tu opinii nie tylko fakultetów medycznych, które mniej czy więcej są interesowane, lecz krom tego zasięgnąć rady i wskazówek potrzebnych u samodzielnych medycynów. W Hanowerze n. p. znaczna liczba lekarzy wręczy się oświadczyła przeciw wiwiskę; wymienię tylko panów: dr. Mensching, radcę medycyny, dr. Grumbrecht, radcę zdrowia, dr. Wakenroder i weterynarza, dr. Brueckera. Panowie ci przyłączyli się nawet do Towarzystwa anti-wiwiskęjnego. Zwracam uwagę panów także na to, że w Dreźnie wychodzi od pewnego czasu gazeta anti-wiwiskęjna, która kwestyą tęg może w sposób zbyt drastyczny, lecz w każdym razie zgodny, z rzeczywistością przedstawia. W obozie zaś zwolenników wiwiskęj dostrzedz można zupełną niezgodność zapatrywań.

Poseł dr. Langerhans zbija wywody preopinanta, które, zdaniem mowcy, nie nowego nie zawierają. Zresztą uczyniono celem gruntownego wyswiecenia sprawy całej już tyle, że rządowi pozostanie chyba jeszcze drobna tylko praca w tym kierunku.

Minister Gossler: Żaby gruntownie rzecz zbadać, przysposobiłem osobne szematy, zawierające rozmaite pytania, na które fakultety medyczne odpowiedzą swoją spiszą. Zanim to nastąpi, nie można stanowczego kroku w tęg sprawie uczynić. Skoro materiał dostateczny znajdzie się w ręku naszym, będziemy mogli nad kwestyą sporną dobrze się zastanowić.

Tymczasem zasiedli przy stole ministeryalnym ministrowie Puttkamer i Boetticher.

Poseł dr. Windthorst: Panowie rozpoczęliście dyskusyę nad etatem od tego, że wiedeniu uczuciem litości, stanęliście w obronie zwierząt, które padają ofiarą wiwiskęj; ciekawy jestem, czy ci sami panowie, którzy na tęg polu tyle okazali miłosierdnego serca, na inném nie odmówią nam swęj sympatyi.

(Wesołość.)

Ja z męj strony zaczynam dyskusyę od tego, że podziękuję panu ministrowi i rządowi za odwołanie z wygnania Biskupów monasterskiego i limburskiego. Chętniebym przestał na tęg podziękowaniu, ale (mowca przestaje mówić — cisza przerywana wybuchami wesołości).

(Głos za mowcą powtarza: „ale.”)

Poseł Windthorst odwraca się słowy: „Poseł Loewe...” Zaczepiony oświadcza: „Nie ja się odezwałem, lecz poseł Ennerrus.”

Poseł Windthorst: Wdzięczny jestem p. Loewe za to, że zdradził sprawę zamachu, po którym oczywiście lepszego nic się nie spodziewałem.

(Wesołość.)

Mówca podejmuje wątek swój mowy: ale do podziękowania owego dołączają masę wyraz ubolewania, raz dla tego, że Arcybiskupów także nie odwołano, a powtórę dla tego, że dotychczas rząd nie uczynił nic takiego, co by nam dało rękojmię, że niniejsza sesja nie minie bezpożytecznie. Zarzucają nam, że centrum do znudzenia powtarza swoje skargi — ale nie nasza w tym wina. Zanim rozpoczęto walkę kulturalną, żyliśmy w zgodzie i spokoju. Bez przyczyny zupełnie i nagle spókoj ten zakłócono, a jeżeli dziś dążymy znowo do przywrócenia status quo ante, któż nam to za to poczytać może? Domagamy się przecież tylko tego, co nam się słuszenie należy. Dacie nam dawniejsze swobody, a będziemy milczeli. Lichą jednak odpłatą do conto nie możemy się zadowolić. Zarzucacie nam, że nie dajemy inicjatywy do zgody. Ale daliśmy ją niejednokrotnie, lecz rząd zasłania intencje swoje głębokim milczeniem, a inne stronnictwa polityczne wrogi dla nas zajmują stanowiska. Przeczytałem ostatnią mowę p. ministra z uwagą i przekonałem się, że jakkolwiek w kwestiach osobistych występował z niezmierną szorstkością, mimo to oświadczył, że rząd zamierza na drodze pojednawczego ustawodawstwa dalej postępować. Pragnąłem już wtenczas p. ministra zapisać, jak daleko rząd pójdzie — nie mógłem; lecz może dziś p. minister jasniej się wytlumaczy. Ustawy majowe w zasadzie jeszcze istnieją prawie niezmienione; a przecież od dawna już przekuwano się, że są one szkodliwe nie tylko Kościołowi katolickiemu, ale może więcej jeszcze protestantom i wyznawcom. Katedry przy fakultetach teologicznych dotychczas w znacznej części są opróżnione; a przecież akademie same nie wystarczają, potrzeba obok nich konieczne otworzyć zamknięte seminaria duchowne. Dziwię się, że rząd nie chce się żadną miarą zgodzić na to, żeby Kościół sam sobie wychowywał kler. Dla czegoż panowie na prawicy uważają dla przyszłych wojskowych za konieczne osobne wojskowe zakłady naukowe? Zapewne dla tego tylko, że jesteście przekonani, iż zwyczajne szkoły nie odpowiadałyby celowi. Dla czegoż więc Kościółowi przeszkadzacie, kiedy księży swoich po swojemu chce wychowywać i kształcić? Wszakże Kościół także walczy przeciw grzechowi i namiętnościom ludzkim i walka ta nigdy nie ustanie. I dla tego nazywa się Kościół nasz na ziemi „Ecclesia militans“; — panowie na prawicy, którzy prawie wszyscy jesteście oficerami, powinniście to zrozumieć. W dalszym toku dowodzi mówca potrzeby dyscypliny kościelnej i konieczności władzy biskupiej w diecezjach. W końcu zaś zwraca się w krótkich, ale dobitnych słowach przeciw trybunałowi dla spraw kościelnych i ustawie bani- cjującej.

(Oklaski w centrum.)

Posel Minnigerode porusza raz jeszcze kwestyą wiwisekcyi.

Posel dr. Aug. Reichensperger (Kolonia). Kiedy p. Minnigerode raz jeszcze począł mówić o wiwisekcyi, rozumiałem, że ma na myśli wiwisekcyę Kościoła katolickiego. Nie jest to wcale paradyksem. Z początku kul- turkampfu zanosiło się rzeczywiście na wiwisekcyę Ko- ścioła.

(Bardzo słuszenie! w centrum.)

Czasy się zmieniły; najlepszy tego dowód, że pan Minnigerode nie umiał odpowiedzieć na wywody Windthor- sta. Mam nadzieję, że p. minister zechce odpowiedzieć na skargi wytoczone przez p. Windthorsta. Ja z mój strony stawiam tylko dwa pytania kardynalne panu ministrowi. Cóżm katolicy zawinił, że rząd uważał za potrzebne wystą- pić przeciw nim z ustawami majowymi? Pytanie to, często już stawiałem, lecz na odpowiedź dotychczas daremnie czekamy. Rozprawiano nam o sylabusie, dogmatach itd. — ależ wszakże ks. kanclerz wyraźnie powiedział, że dogmata Kościoła katolickiego nas tutaj wcale nie zajmują. Skła- dają winę na centrum, które urządziło rzekomo mobilizacy- szych szeregów. Ale to śmieszne. Myśm się ocknęli do- piero, kiedy rząd zniósł wydział katolicki w ministerstwie i kiedy potrzeba była gwałtowna stanąć w obronie zagro- żonych interesów katolickich. I o czemże jest centrum? Otóż stronnictwem w Izbie, którego większość protestancka nie ma zgoda racy się lękać. Drugie moje pytanie brzmi: Dla czegoż nie chcecie przywrócić statusquo ante i oddać katolikom dawniejszych ich praw? Czego się tu obawiacie? Bennigsen powiedział ongi, że byłoby błęską, gdyby Arcybiskup koloński kiedykolwiek wrócił na stolicę — a ja powiadam, że zapanowałaby radość i wesele. Dowód tego mieliście w Limburgu. Kwestye specjalne poruszę później przy sposobności.

(Oklaski w centrum.)

Posel Hammerstein. Stronnictwo konserwatywne pogodziło się zupełnie z centrum i wyświeciło dokładnie swoje stanowisko, jakie w sprawie walki kulturalnej zajmuje, kiedy swego czasu przedłożyło Izbie znaną rezolucyą Alt- hausa. Nie naszą więc rzeczą wdawać się w dysputy aka- demickie z mówcami centrum. W końcu powinni też na- rodowo-liberalni stanowisko swoje jasno określić. Konser- watyści, żeby utworzyć większość w Izbie, mają do wyboru centrum z jedną i stronnictwa liberalne wraz z wolno-kon- serwatystami z drugiej strony. Co do narodowo-liberalnych, nie wiemy wcale, czego chcą i do czego dążą — niechże jasno i wyraźnie się oświadczą, a wtenczas my też stanow- cę odpowiedź będziemy mogli dać.

Posel Schorlemmer z Alst. Panowie konserwaty- ści gotowi pójść z narodowo-liberalami i zawrzeć z nimi przymierze, ale to im się nie uda. Panowie liberalni za- czali się chwilowo, ale od zasad dawniejszych nie odstąpili. Zarzucano nam, że wszędzie i zawsze oglądamy się na Kur- yę — ależ słuszną jest, żebyśmy się do praw, przy- sługujących władzom kościelnym, się nie mieszało. Panu Hammersteinowi i kolegom jego życzę tej swobody w gło- sowaniu itd., którą my mamy. Pan Hammerstein powiada dalej, że nie należy bezustannie zmieniać i poprawiać ustaw majowych; — trzeba by raczej od razu wziąć ołów- ek czerwony i zapisać, co potrzebne i dobre a skreślić co niepraktyczne. Propozycja to nieźła, zmienilibyśmy ją jednak o tyle, że wziętym ołówkiem i przekreślił ryczałtowo wszy- stkie ustawy majowe od początku do końca.

(Oklaski w centrum.)

Posel dr. Jażdżewski odpowiada p. ministrowi, że nie godzi się czynić frakcyi polskiej odpowiedzialną za to, co piszą gazety, które np. jak „Goniec Wielko- polski“ posłów polskich w sposób bezwzględny zaczepiają. Na adres, przytoczony z „Gonia“ przez p. mi- nistra, ks. Kardynał-Arcybiskup Ledóchowski wcale nie odpowiedział. Powiedziałem już raz z naciskiem, że diecezjanie z upragnieniem wyglądają powrotu swego Arcypasterza i życzenie to wyrażam raz jeszcze na tym miejscu. Przyczyny, któremi p. minister tłumaczył, dla czego ks. Kardynał odwołał z wygnania nie można, nie mają zgoda żadnego znaczenia. Zresztą mam na- dzieję, że sprawę tę raz jeszcze w ciągu obrad nad eta- tem będę mógł poruszyć.

Później oświadcza posel dr. Jażdżewski, że ks. Kardynał Ledóchowski w ogóle nie godził ani pochwalał politycznych agitacyi ze strony Polaków. Podzięko-

wał ks. Kardynał-Prymas za adres, lecz osobnej odpo- wiedzii obszerniejszej nie dał. Po kilku uwagach krótkich i mniej ciekawych odracza Izba posiedzenie do jutra godz. 11

Posel ks. dr. Jażdżewski.

Pan minister oświadczył, że Arcybiskupi poznański i koloński nie wrócą nigdy, gdyż to się sprzeciwia interesom państwa; archidiecezyja gnieźnieńsko-poznańska musia- łaby się przeto na długie jeszcze przygotować osie- rocenie.

Jakież to były powody, dla których Arcybiskup nasz złożony został z urzędu? Są one podane w wyroku tryb. dla spraw kościelnych, z którego się dowiadujemy, że Arcybiskup miał przewinić i wykroczyć przeciwko usta- wie z dnia 13 maja 1873, ponieważ pewnemu słudze kościelnemu zagroził karąmi kościelnymi; powtóre, że w 40 przypadkach wysłał na parafę wikaryuszów, nie zawiadomiwszy o tym naczelnego prezesa; nakoniec do- daje wyrok: musi być złożony z urzędu, ponieważ nie można się spodziewać zmiany zachowania się jego w walce kulturalnej.

Oprócz tych znanych powodów były zapewne jesz- cze i inne, ponieważ od lat wielu prasa liberalna i pół- urzędowa występuje przeciw ks. Arcybiskupowi jako przeciw burzycielowi pokoju — naturalnie bez przy- czyny.

Następstwa osierocenia diecezji są bardzo smutne. W sprawach kościelnych widać dezorganizacyę. — W ubiegłych latach 10 osierociło 174 parafii z 293 tysiącami dusz, z tych 130 z 205,985 dusz nie ma wcale kapłanów. Tęm tłumaczy się brak karności i re- ligijności. Do tego dodać należy i świecki zarząd ma- jątku kościelnego, który do największych doprowadził niedogodności, ponieważ urząd taki połączony jest ściśle ze sprawami kościelnymi, o których tylko Biskup roz- strzygać może.

Biurokratyczne postępowanie komisarza rządowego zmusza dozory kościelne występować przeciw własnym proboszczom; komisarz rządowy kazał też w czasie naj- większej niedoli kościelnej ścigać sądownie wszystkich księży za podejmowanie poszczególnych czynności, na- wet tam, gdzie polityczni urzędnicy byli względni.

Dalsze istnienie tego zarządu doprowadziłoby do najgorszych następstw.

Nie mała też szkoda dla archidiecezyi naszych, pomijając już ustawę obroczną, jest to, że z nowych ulg, jak np. z możliwości ustanowienia wikaryuszów, ko- rzystać nie możemy. Niechby przynajmniej artykuł 4 noweli z r. 1883 tak tłumaczono, że i Biskupi Su- fragani tą ustawą są objęci, aby przynajmniej ci Najprzewielebniejsi Biskupi czynności swoje podjąć mogli; chociaż państwo nie miało udziału w ich nomi- nacyi, to uznawało ich przynajmniej, płacąc im dochody.

Gdyby mimo wszelkich trudności, jakie się nasu- wają, zapytano diecezjan, czy chcą, aby dla usunięcia tych trudności Arcybiskup ich ustąpił — wtedy usły- szelibyście stanowcze nie.

Arcybiskup wypełnił obowiązek swój względem rządu i okazał mu tyle grzeczności, że bodaj czy go kto w tym względzie przewyższy.

Zapytuję p. ministra:

W jaki sposób pragnie zapobiedz temu osieroceniu i jak to będzie umiał pogodzić z poczućmi obowiązku, jeżeli sieroctwo to dłuższy trwać będzie?

(Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

Minister Gossler.

Posel Windthorst oświadczył, iż jądrem swej przemo- wy nazwał pytanie: jaki udział zamyśla rząd królewski wziąć w dalszych pracach w dziedzinie kościelno-polity- cznej? i jak chce postąpić z dalszą rewizyą ustaw kościelno- politycznych?

Granice, w jakich się państwo trzymać będzie w tej sprawie, określone są w dokumentach, znajdujących się w waszom rękę; do tych dokumentów ja ani nie dodać, ani też nie cofnąć z nich nie mogę.

Dokumentami temi są:

- 1) moje oświadczenie z dnia 5 maja r. z.
- 2) oświadczenie złożone w obradach komisji zesła- rocznej a powtórzone w czasie obrad w Izbie panów.

Oświadczaając to, doszedłem do kresu tego, do wypo- wiedzenia czego w obecnem położeniu czuję się być upra- wionym.

Nie różnię się dalej z p. Windthorstem w tém, że rewizya ustaw winna nastąpić w interesie naszych po- danych.

P. Windthorst przyjął z uznaniem usłowania moje skierowane ku wychowaniu młodzieży duchownej. Rzeczy- wiście starałem się o to, aby teologom katolickim nawet w najtrudniejszych okolicznościach umożliwić wykonanie swych zamiarów. Czyny to już mój poprzednik — czego dowodem zmiany zaprowadzone w teologicznym wydziale wrocławskim, w którym coraz więcej studentów i ciągły postęp widnieje. I w Bonn udało mi się zaprowadzić nową profesurę katolickiej teologii. Nie miałem wina, jeżeli nie zdołałem wypełnić luk w Monasterze i w Bonn. Uto- rzyłem także drugą katedrę filozofii w Monasterze.

Co się tyczy seminariów duchownych, to nie ma na- wet w dzisiejszych warunkach trudności w otworzeniu tych zakładów.

Przechodząc do wywodów ks. dr. Jażdżewskiego, odsyłam go do oświadczeń, które niedawno tutaj złożyłem. Szanowny posel nie będzie żądał i nie będzie uważał za odpowiednie memu stanowisku, iżbym się wdał w skargi i odpowiedzi, w replikę i duplikę i w dowody, jakie po- szczególnie przyczyny były dla król. rządu decydującem, kiedy postanowił nieodwoływać Arcybiskupa Kardynała hr. Ledóchowskiego.

Atoli nie zamierzam tych powodów. Rząd chce przy- wrócić stały i trwały pokój — sądzi wszelako, iż powrót tego Pralata nie miałby w następstwie trwałych pokojowych stosunków. Przekonanie się Panowie, iż rząd się nie myli, jeżeli sobie uprzytomnicie ostatnie wypadki i obawy, których preopant zaledwie tylko po- bieżnie dotknął.

Ks. Jażdżewski powiedział, że cała diecezja żąda po- wrotu ks. Arcybiskupa. Można w rzeczy samej powiedzieć, że odporne zachowanie się diecezji (względem Arcybiskupa) stało się w ostatnich latach więcej uprzejmym. W roku 1877 powiedziałem znane pismo polskie, że stanowisko hra- bię Ledóchowskiego jest teraz takie, iż Polska mo- głaby z niego być zadowolona, że Polacy mogliby mu przebaczyć dawne błędy i niesprawiedliwości, iżby po- wiedzieć można: że Prymas z narodem — naród z Prymasem.

Wyraz „Prymas“ znamionuje i cechuje polityczne sta- nowisko przypisywane Arcybiskupowi, a odpowiadające poli- tycznym nadziejom, które powstały w czasie rewolucyi,

a w najnowszych zaś czasach odzwyczajają się ze zdwojoną siłą i mocą.

Kiedy w roku zeszłym obchodził ks. Kardy- nał urodziny, obcypano go ze wszech stron dyc- ezyi adresami i powinszowaniami. Kilka z tych adresów ogłoszono, aby zbierać pod nie podpisy, albo wy- kazać właściwy ich charakter. Dwa z nich mam przed sobą: jeden wydrukowany jest w „Kuryerze Poznańskim“ i wspomina o prymasostwie Kardynała; drugi wydrukowany jest w „Goncu“, a ukryta w „Kuryerze“ myśl, występuje tutaj ostrzej jeszcze na jaw.

(Polacy się śmieją.)

Panowie się śmieją?

Tak, jest to łatwy sposób odpierania niemitych wy- padków. Sądzę, że gdy wypowiem jeszcze więcej, nie będą się śmiali ci, którzy się interesują nietykalnością naszego państwa.

Powiedziano tedy w adresie owym:

(Tu odczytuje minister ustęp z „Gonia“ w znanym stylu o interjeu, nowym Piasie itd. Niemcy wołają: Słuchaj- cie! słuchajcie!)

Można się na tę rzecz zapatrywać tak trzeźwo, jak kto chce, ale zawsze się wyrozumie, że usposobienie dyc- ezyan nie jest wszędzie tak życzliwie przyjazne i skromne, jak to głosi tutaj z mównicy szan. posel ks. dr. Ja- żdżewski.

Rząd pruski, którego zadaniem i obowiązkiem jest utrzymać granice cesarstwa i państwa w całości, i starać się o pokój i bezpieczeństwo w kraju, nie doprowadzi rze- czy tak daleko, iżby powracającego Prymasa dyc- eezjanie w ten sposób wtali.

We własnym interesie pokojowego rozwoju Waszych (do Polaków) najbezpośredniejszych ziem, należy się starać o to, iżby Wam nie dawano powodów do wyryków — nie chce używać za ostrego wyrażenia, ale powiedzieć muszę: do rewolucyi.

Nie da się to pogodzić ze spokojnym rozwojem naszego państwa, gdyby w ten sposób witać miało powra- cającego Biskupa.

Posel Eynern

przypomina, że podczas obrad nad wnioskiem Windhor- sta o wolności sprawowania Sakramentów, złożył w imie- niu narodowo-liberalnej frakcyi oświadczenie, w myśl którego potem stronnictwa narodowo-liberalne postę- powały.

Baron Schorlemmer

skarży się na rozrywanie dyskusyi i żałuje, że nie może rozbiierać ani mowy ks. dr. Jażdżewskiego, ani odpowie- dzi pana ministra. Będzie do tego inna sposobność.

Jeżeli jednak p. minister tak bardzo się obraża z powodu adresu wysłanego z Poznania, i tak się dziwnie wyraża dla tego, że w niej kwestya prymatu traktowa- na jest w sposób, który ja uważam za dość głupi, to muszę powiedzieć, iż to nie może być jeszcze powo- dem do nie odwołania księcia Kościoła — ponieważ ktoś do niego wysłał adres.

(Bardzo słuszenie!)

Gdyby tak być miało, w takim razie stolica arcybisku- pia z Poznania nie mogłaby nigdy być z pozwoleniem rządu obsadzona, gdyż Polacy, którzy tak myślą, jak to w owym adresie powiedziano, przypisywać będą te same prawa każdemu innemu arcybiskupowi, nawet, gdyby miał niemieckie nazwisko. W ten sposób rząd się z temi trudnościami nie upora.

Odpowiedzi p. ministra danę panu Windhorstowi nie rozumiałem wcale, obrałem ją na tę i owę stronę, ale w końcu musiałem powiedzieć, nie, to nie jest wcale odpowiedzią.

(Bardzo słuszenie! w centrum.)

Pan minister powiada, że granice są określone w dokumentach, i że to jest kres ostateczny — po za który wyjść nie możemy. M. P. Otóż po tem oświadczeniu wiemy tyle, cośmy wiedzieli przedtem, gdyż w owych dokumentach nie masz właśnie odpowiedzi na pytania, które dziś p. W. wystósował do p. ministra: Co teraz na seryo myślicie zrobić — aby walkę kulturalną raz na zawsze ukończyć? Pan minister powiedział, iż rząd musi sobie stawić pytanie: z kim i przeciw komu rewi- zya ustaw ma być podjęta? Otóż najprzód rewizya musi być podjęta po prostu przeciw ustawom; będzie ona wtedy najlepszą, gdy wszystkie te ustawy usunie. Trzeba zaś tę rewizyą podjąć z większością, którą p. minister ma zawsze do dyspozycji, gdyby jej tylko ża- dał. W studiach teologicznych na uniwersytetach są nietylko luki, ale jest jeszcze coś gorszego, np. w Mo- nasterze, gdzieby chciano zatrząć charakter katolicki wy- działu filozoficznego — do tego jeszcze powróćmy.

Od konserwatystów nie żądamy akademickich roz- praw, do których p. Hammerstein „nie ma ochoty“, — lecz po prostu jasnego oświadczenia: tu dotąd idziemy z Wami — a po tém przeciw Wam! My powiadamy, że tego a tego żądać musimy. Jeśli nam w tém po- możecie, to dobrze, jeśli nie — to będziemy musieli tę rzecz zrobić sami, ufnij w pomoc Bożą i naszą słuszną sprawę.

Mówca gani p. Minigerode za jego niewczesne do- wciopy o wiwisekcyi i kulturkampfie; milczenie liberalów i postępowców tłumaczy w ten sposób, że i im się wal- ka sprzykrzyła, i żąda, aby królewski rząd zakończył tę walkę na seryo — bo dopóki złe trwa, katolicy nie przestają skarg swoich wytaczać, aby świat wiedział, pod jakim naciskiem niesprawiedliwości i gwałtu się znajdujemy — i że pokój, o którym teraz tyle mówią, jest tylko pokojem cementarnym!

Posel Hammerstein

powiada, że kto chce organicznej rewizyi, ten musi nie tylko kreślić czerwonym ołówkiem, ale także w miejsce tego, co skreśli, postawić coś pozytywnego, odpowiednio- go, regulującego granicę między Kościołem a państwem. Zapytałem nacyonaliberalów, czy mają zamiar podjąć rewizyą w myśl artykułów „Köln. Ztg.“, a zapytałem dla tego liberalów, ponieważ centrum wszystko czyni zależnym od kurji — i jest dla tego stronnictwem in vinculis. Jesteśmy za zniesieniem ustawy banicyj- nej, trybunał kościelny uważamy za niezgodny z insty- tucyą Kościoła, jak się wyraził radca konsystorski Herman. Jurysdykcyja Biskupów nie może pozostać tak unormowana, jak jest teraz, a niższe duchowieństwo tyl- ko wtedy może być kierowane należycie, jeśli Biskupi mają większą wolność jurysdykcyi. Pozostaje wychowa- nie młodzieży duchownej — a w tym punkcie mogliby- śmy się zgodzić na podstawie propozycji „Köln. Ztg.“ Chodzi tylko o to, abyśmy się przez centrum dowie- dzieli, jak daleko Rzym pójdzie jest gotowy.

Dr. Windthorst.

M. P. Oświadczenie pana ministra równa się o- rzeczeniu defektyj wyroczni, odwołuje się bowiem do oświadczeń, które był dał w przeszłym roku w komisji w Izbie panów. Tymczasem w obudwóch tych miej-

scach dał taki wielki szereg oświadczeń, że trudno nam wykryć te, na które pan minister się odwołuje.

Oświadczenie pana ministra odnosiło się do pyta- nia, w jakim kierunku dalsza rewizya ma być przedsię- wzięta, i na jakie punkta ma się rozciągać, dalej, czy w tej sesji jeszcze ma być oczekiwaną?

Potem odwołał się pan minister na oświadczenia dane w Izbie panów, a z tych zdawało mi się to naj- ważniejsze, w którym pan minister wyraził, że tak zwana „Anzeigepflicht“ zginie w zapomnieniu, a rząd będzie zniewolony starać się o inne gwarancje. Co znaczy tyle, iż przejdzie od systemu prewencyjnego do systemu represyjnego. Oświadczenie to niezupełnie zga- dza się z oświadczeniem danem w komisji. W komi- syi zamierzano przedsiębrać dalsze rewizye podług przy- jętego już systemu, a oświadczenie w Izbie panów ozna- cza nowy system reguł prawnych o stosunku Kościoła do państwa. Pan minister raczy mi zatem przyznać, że oświadczenia jego były niejasne, my zaś żądamy ja- sności, a jak p. Schorlemer powiedział, wyborcy nasi i cały lud katolicki żąda jasności oraz rezultatów, niechaj już raz koniec nastąpi.

(bardzo dobrze! w centrum.)

Teraz zwracam się do „Köln. Ztg.“, którą nazwa- bym monitorem p. v. Eynern.

(wesołość.)

Monitor ten zadał sobie wiele pracy w naprawie- niu niezręczności, którą popełnił, ogłoszwszy znane pięć artykułów tak zwanego systemu represyjnego, które w dziejach „kulturkampfu“ tak wielkie mają znaczenia. Wojownikom „kulturkampfu“ ogłoszenie artykułów tych nie bardzo było na rękę i dla tego zatrzęć wypadało wrażenie, które wywołały. Dalej, zdradził nam „Moni- tor“, iż dwaj bracia bliźni narodowo-liberali i wolno- konserwatywni zgodzili się na milczenie w czasie obe- cnych rozpraw, żeby centrum tym sposobem starało się tem energiczniej z rządem i z konserwatystami, a oni sami nie stali się konduktorem ich gniewu ku sobie.

(wesołość.)

Jestem zadowolniony, że panowie ci milczą, oni i tak nie by tu nie zdziwiali, stoją bowiem na stanowi- sku absolutnego zaprzeczenia w intencji uwiecznienia walki kulturalnej, gdyż dobrze wiedzą, iż z usunięciem tejże, usunie im się z pod nóg wielka część podstawy do dalszego istnienia.

(bardzo słuszenie! w centrum, wesołość.)

Panowie postępowcy nie są tak bojaźliwi, przyla- czyli się do rozpraw i zdali nam bardzo cenne oświad- czenia. Co do mniemania, że centrum przez to mi- lenie tym energiczniej robi rozbrat z rządem i z konserwatystami, to gruba omyłka. Centrum dosyć ma karności w sobie i dosyć ma silne nerwy, aby znieść różnicę zdań. My zawsze oczekiwaliśmy będziemy ze spo- kojną rozumą, jak się rzeczy ułożą i ogólnie postępu- jemy najprzód, to nam najwięcej pomogło i pomó- że nadal. Ze spokojem dopełnimy naszego obowiązku i patrząc będziemy, kto z nami pójdzie ręką w rękę, nie pójdzie nikt, to pójdziemy sami.

(wesołość.)

Mości Panowie zarzucają nam, że w naszych za- daniach i przyzwoleniach nie działamy sami przez sie- bie, gdyż zależymy od Rzymu, jesteśmy in vinculis. Na to odpowiadam, że jeśli ktoś należy do jakiegokol- wiek Kościoła i prawa jego w obronę bierze, toć rzecz jest słuszną, iż z zarządem tego Kościoła być koniecz- nie powinien w porozumieniu. Odpowiadając p. Ham- mersteinowi, sądzę, że panowie ci skłonijemy się by byli do wystąpienia w sposób szczegółowy, gdyby tylko na pewno wiedzieli, co książę Bismark o tem sądzi.

(wesołość i brawo.)

a ponieważ tego nie wiedzą, są przeto także in vin- culis.

(wielka wesołość i wolania: bardzo słuszenie!)

My jesteśmy in vinculis w Rzymie, Wy w Friedrichsruhe!

(brawo!)

Tak tedy i ta droga znow „wiedzie do Rzy- mu“, to jest, do tego istotnie prawdziwego zdania: niechaj się Friedrichsruhe ze Rzymem porozumie! Byłaby to najzdrowsza myśl, a ja mam mocne przekonanie: skoro Friedrichsruhe ze- chce, wtedy pokój nastąpi, lub przeciwnie.

(brawo w centrum — zaprzeczanie na prawicy.)

W Rzymie dość często dawano poznać, że pokój jest pożądanym.

(oho! na prawicy.)

Ze Rzym jest skłonny do możliwych ustępstw, dowodzi list Papieża do Arcybiskupa Melchorsa, we względach tak zwanego „Anzeigepflicht“, dowodzą wnioski o „dy- spense“,

(brawo! w centrum.)

czego widocznie nie uwzględniać. To dowodzi, że w wielu kwestiach osobistych „Kurja“, jak wy ją nazy- wacie, Stolica święta rząd uprzedziła. Kończę tem oświadczeniem, że ten, któremu wszystko wzię- to, naturalnym rzeczy następstwem i wielo- wiele mniej może przyzwalać, niż ten, który wszystko zabrał.

(bardzo dobrze! w centrum.)

Takie jest położenie rzeczy, a teraz żądamy pod każdym względem pokoju i to całko- witego pokoju. Te pojedyncze okrucy z praw majowych, te ciągłe targi są nadal nie do zniesienia, każdemu zabrakło już cierpliwości, a przedewszystkiem zabrakło już ludowi. Pamiętajcie na czasy w jakich żyjemy, gdyż niebezpiecz- czeństwa zagrażają nam nietylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz. Żywiły rewolucyjne, pokazujące i u nas swe straszliwe oblicze, mogą tylko być zażegnane, gdy lud będzie jednością silny.

(brawo.)

Pamiętajcie o duchu obecnego czasu, połączcie się i użycie wpływu, który Wy (zwraca się ku prawicy) przedewszystkiem, jako konserwatywni, na rząd wywie- racie. Żądacie, aby raz na zawsze zakończono walkę kulturalną w interesie ojczyzny i ku jej własnej pomyś- lności.

(ożywione brawo w centrum.)

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z nad granicy Śląska austriackiego, 27 stycznia. (Język czeski w sądzie.)

Ministryalnym rozporządzeniem z dnia 12 paździer- nika 1882 r. polecono z Wiednia austriacko-śląskim są- dom przyjmować podania stron w języku czeskim wygo- towywane i w języku tym je załatwiać. Rozporządzenie to pozostawiało długo bez wszelkiego praktycznego skutku.

gdyż ani austriacko-śląskie sądy ziemskie, ani delegacyjni sąd obwodowy w Opawie nie respektowały woli ministra. Na to znalazł radę morawsko-śląski sąd nadziemiński w Bernie, który odnośnie zażalenia czeskich stron odsyłał konsekwentnie, z odwołaniem się na wzwyż wspomniane ministerialne rozporządzenie, do załatwienia delegacyjnemu sądowi opawskiemu i uwzględnienia praw i przepisów językowych; że zaś odrębne te odsyłki nie odnosiły skutków i znowu do Berna wracały, by napowrót iść do Opawy, i tak krążyły bez końca, wskazał nadziemiński sąd w Bernie przewodniczącego delegacyjnemu sądowi obwodowemu opawskiemu, radcę sądu p. Hermana Czajkę na zwrot kosztów, rekursami spowodowanych, który to wyrok najwyższy sąd w Wiedniu zatwierdził. Austriacko-śląskie pisma, donoszące o tej bardzo ciekawej, a wcale nie rozkosznej sprawie, wypowiadają półgłosem nadzieję, że nareszcie środek ten złamie opór śląsko-austriackich sądów przeciw rozporządzeniu swego ministra.

Wiedeń, 28 stycznia.

(Z rady państwa. — Zabójstwo Blecha.)

(22) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby mają jeszcze przemawiać Hausner, dwaj mówcy jenerali i dwaj sprawodawcy Madejski i Sturm. Nie wiadomo, czy hr. Taaffe zabierze głos. Co do hr. Coroniniego, nie wygłosi on mowy, lecz stawi tylko swój wniosek pośredniczący, który tym się różni od wniosku Grocholskiego, że uznaje kompetencję rady państwa, tym zaś od wniosku hr. Wurmbraunda, że nie zawiera wyrazu „język państwowy“.

Centralistyczna prasa usiłuje zrobić z dr. Gregra wielkiego mówcę kosztem innych mówców prawnicy. Dr. Gregr wygłosił mowę sensacyjną, iskrzącą, „glitzernd“, jak się trafnie wyraża „Deutsche Ztg.“ Takie mowy zajmują, bawią, ale nikogo nie przekonują, a przeciw mowa parlamentarna ma przekonywać. Otóż wywody hr. Hohenwarta, Grocholskiego i hr. Clam-Martinića pod tym względem stoją daleko wyżej, aniżeli mowa Gregra. Wymienieni bowiem poważni przywódcy prawnicy wykazywali przekonywającymi argumentami raz, że rada państwa nie jest kompetentna do uchwalenia ustawy narodowościowej; powtó, że uznanie języka państwowego jest niemożliwe i też niepotrzebne, ponieważ językowi niemieckiemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Otóż to wszystko trzeba było wykazać spokojnie i gruntownie, aby uzasadnić odrzucenie wniosku hr. Wurmbraunda, a uchwalenie rezolucji, wniesionej przez p. Grocholskiego w porozumieniu z prawicą. Prawda, że lewicy nikt nie przekonał i że głosowanie posłów lewicy ułożone z góry, a zatem niezmiennie. Z tym wszystkim zadaniem mówców prawnicy nie było być co innego, jak podać przekonywające argumenty, przemawiające przeciwko wnioskowi Wurmbraunda. To uczynili wymienieni trzej wytrawni mężowie stanu, podczas gdy dr. Gregr nie podał w tej mierze żadnego nowego argumentu.

Dzienniki rządowe usiłują uwagę od rozpraw parlamentarnych odwrócić na stosunki socyalne. Ku temu przyszło im w sam czas nowe okrutne zabójstwo, popełnione w piątek na tajnym policyjancie Blechu w Florisdorfe, gdzie jak wiadomo 15 grudnia był zastrzelony komisarz policyi Hlubek. Schwytany na gorącym uczynku zabójca, liczący około 30 lat, podług dyalektu Niemiec północny, dotąd nie wymienił swego nazwiska. W Florisdorfe wieczór wywiązały się zatargi pomiędzy wojskiem a robotnikami. Tu w Wiedniu odbyło się burzliwe zebranie robotników, nadto studentów na przedmieściu Jozefstadt urządzili wielką burdę. Słowem sytuacja staje się dość przykra.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ministerstwo dóbr państwa, jak donoszą „Mosk. wied.“ porozumiewa się z ministerstwem skarbu w przedmiocie jak najszybszej potrzeby przedsięwzięcia badań nad przemysłem domowym włościan w Królestwie Polskim, celem obmyślenia środków rozwoju tego przemysłu.

— Bank polski otrzymał, jak donoszą „Birż. wied.“, sumę 3 i pół mil. rs. z banku państwa w Petersburgu, przeznaczoną na podtrzymanie obiegu pieniężnego w Królestwie.

ROSYA.

— Według doniesień z Charkowa, zniósł wydział dla spraw miejskich w ministerstwie spraw wewnętrznych rozporządzenie tamtejszych rad miejskich, według którego liczba uczniów żydowskich, mogących uczęszczać do nowo utworzonej szkoły przemysłowej, wynosiła 2 p. 200.

— Jak donosi kijowska „Zarya“ 10,000 żydów zamieszkałych w gub. Czernichowskiej, do dnia 10. marca st. st. z rozkazu gubernatora ma opuścić do tymczasowo miejsce zamieszkania. Rozkaz ten wyszedł skutkiem nadesłanego z senatu wyjaśnienia, że według prawa o żydach z dnia 3. maja, należy usuwać wszystkich na nowo osiadłych żydów. Do tej zaś kategorii zaliczać należy wszystkich, choćby i z dawna na miejscu zamieszkałych, jednak nie posiadających na to dowodów piśmiennych. Wyjaśnienie to do 250 rodzin pod Kijowem zamieszkałych żydów zastósował także gubernator kijowski.

— Prawdziwie sensacyjną wiadomość podają dzienniki o sędzie przysięgłych w Romnach. Sąd ten podczas kadencji grudniowej ani jednego pod sądnie nie skazał, wszystkich bez wyjątku uniewinnił. Byli zaś między pod sądnie osużeni, złodzieje i świętokradcy. Był taki przykład mianowicie między innymi, że stał przed sądem człowiek, który dostał srebrne i złote naczynia do naprawy i sprzedał je. Oskarżony był o „pryswojenie rzeczy powierzonych sobie“, przysięgłym zaś postawiono pytanie: „czy winien świętokradztwa?“ Odpowiedź brzmiała „nie winien“ i na tym poprzestawszy, uwolniono pod sądnie od dalszej odpowiedzialności.

— Pomimo dwukrotnego zaprzeczenia z Petersburga, „Dniew. Warszawski“ potwierdził wiadomość, że żydom austriackim zabroniono osiedlać się w Rosji.

— Rosyjskie ministerstwo skarbu otrzymało memoriał o potrzebie utworzenia na granicy pruskiej i austriackiej trzech nowych komór celnych.

— „Daily News“ podaje z Petersburga wiadomość, jakoby tamtejsza tajna policja miała otrzymać list z londyńskim stemplem pocztowym, który ma pochodzić od głównego sprawcy zbrodni, popełnionej na Sudejkinie. Autor listu zapewnia, że jest zupełnie bezpieczny w Londynie i wyraża nadzieję, że policja przestanie teraz więzić ludzi niewinnych.

— Jak słycać, odbyła komisja żydowska dotąd tylko jedno posiedzenie, poczem uchwalono przystąpić do drukowania zeznania materyału. W ciągu zimy odbyły się mają u prezesa dwie lub trzy konferencje prywatne członków celem wymiany zdań.

TELEGRAMY.

Londyn, 28 stycznia. Załoga okrętu żaglowego „Simla“, o której myślnie że utonąła, uratowała życie. — Okręt „City of Lucknow“ przybył do Gravesend.

Berno, 29 stycznia. W wczorajszych wyborach do rady konstytucyjnej, które się odbyły w kantonie argawskim, obrano w większej części kandydatów stronnictwa zachowawczego.

Petersburg, 28 stycznia. Wczorajszy bal w pałacu zimowym odbył się świetnie. Car z carową przeszli przez wszystkie sale, rozmawiając uprzejmie z gośćmi.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 30 stycznia. Dziś toczyły się dalsze obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Przy pozycy „trybunał kościelny“ — przyszło do ożywionych rozpraw. Bachem, Schorlemer, Windthorst ostro występowali przeciw tej pozycji, żądając zniesienia trybunału. Minister oświadczył, że tutaj nie idzie o zniesienie lub niezniesienie trybunału, lecz o przyznanie lub nieprzyznanie kosztów dla prawnie istniejącej instytucji.

Richter został dla tego na członka trybunału powołany, aby liczba członków była kompletna.

W końcu pozycję tę przyjęto.

Towarzystwa i Spółki.

Kobylin, 28 stycznia.

(Walne zebranie kasy pożyczkowej zap. Spł. w Kobylinie.)

W lokalu kasowym u p. Langnera odbyło się 27 bm. t. j. w niedzielę o 4 godzinie po południu doroczne Walne Zebranie, na które aczkolwiek zostało ogłoszone w organie Towarzystwa „Przyjaciela Ludu“, a członkowie tak miejscowi jak okoliczni jeszcze osobne zaproszenie dostali, bardzo mało członków się zebrało, bo tylko 28. Ks. Niklewski, jako prezes rady nadzorczej, zagałając posiedzenie, dał w krótkich słowach pogląd na stan kasy, który się bardzo pomyślnie rozwija, zapropomował p. Leona Karłowskiego z Grabkowa na przewodniczącego zebrania, którego też zgromadzenie jednogłośnie obratło. Pan Karłowski podziękował za zaufanie, przeczytał porządek dzienny i poprosił p. Matuzewskiego za sekretarza, a ks. Dandelskiego do odczytania bilansu za rok 1888, który też przeczytał jak następuje:

I. Aktywa.

1) Gotówka w kasie	277 m. 52 f.
2) Wokale	
a) Rozchód	458511 m. 50 f.
b) Dochód	352301 „ 50 „
	106210 m. — f.
	106487 m. 52 f.

II. Pasywa.

1) Udziały		
a) Dochód	22199 m. 54 f.	
b) Rozchód	638 „ 56 „	
	21561 m. 8 f.	21561 m. 8 f.
2) Fundusz rezerwowy		6982 „ 73 „
3) Depozyta		
a) Dochód	88465 m. 51 f.	
b) Rozchód	14682 „ 41 „	
	73773 m. 10 f.	73773 m. 10 f.
4) Procenta od depozytów		1803 „ 71 „
5) Czysty zysk		2366 „ 90 „
		106487 m. 52 f.

Zestawienie.

I. Aktywa	106487 m. 52 f.
II. Pasywa	106487 m. 52 f.

Potem przystąpiono do obrat trzech członków rady nadzorczej i obrano występujących, t. j. ks. Niklewskiego z Smolca na prezesa, pp. Przyłuskiego ze Starkówca i Karłowskiego z Grabkowa jako członków tejże rady. Uchwalono, aby rewizor wysłany z łona komitetu centralnego nie pobierał jako honorarium więcej jak 80 marek. Po wyrażeniu przystąpieniu do protokołu solowano posiedzenie. Do zarządu należą: ks. Dandelski, jako dyrektor, p. Dembiński, jako kontroler i p. Langner, jako kasyer. Do rady nadzorczej zaś pp. ks. Niklewski z Smolca, jako prezes, Przyłuski z Starkówca, Karłowski z Grabkowa, gospodarz Kuczyński z Smolca; pp. zaś dr. Kutzner, zastępca prezesa, Matuzewski, Leopolt i Biedermann z Kobylina.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 30 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Docent prywatny dr. Krystyn Barthesolien z Hali Mienowany został nadzwyczajnym profesorem w wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu.

* **W sprawie wyborów landszaftowych** w Poznaniu piszą nam z powiatu.

(M) Odbędzie dzisiaj w Poznaniu wybory landszaftowe wypadły wszystkie na niekorzyść polskich kandydatów. Winna temu po wielkiej części opieszałość naszych, którzy pomimo licznych lawolowań w dziennikach bardzo się nie kompletnie stawili. Mianowicie w wyborach z głównego towarzystwa brakowało 9 naszych, a 5 by było wystarczająco, żeby szale zwycięstwa na naszą stronę przechręcił. Widoczna ta opieszałość i brak wszelkiej organizacji tem się tylko tłumaczy, że zapewne wielu sądzi, że w sprawach finansowych narodowości nie gra roli. Niebezpieczny to obłąd, który się nam krwawo da we znaki. Przy wyborach z towarzystw rocznych większość niemiecka była bardzo przeważna. Naszymi kandydatami byli: pp. Konstanty Szczaniecki z Międzybuzia, Józef Mycielski z Poznania, Antoni Skrzydlewski z Gołębina, Ludwik Karłowicz z Mełowa i dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubasza. Oby przynajmniej

byli Polacy mędrzy po szkodzie. Wybrani zostali: deputowani na walne zebranie towarzystwa głównego, Kistner z Radomska i Baartha z Modrzy; — członkiem wydziału ścisłego towarzystwa głównego na lata 1884—1889 Jäschke z Białej; — deputowanymi na walne zebranie towarzystw rocznych, Schönberg z Długiej Gośliny i Grossmann z Koninki; — członkowie wydziału ścisłego towarzystw rocznych na lata 1884—1889 Hoffmayer ze Złotnika.

* **W Bydgoszczy** wybrano wczoraj na powiaty bydgoski, wyrzyski, szubiński, mogiliński i inowrocławski na deputowanych walnego zebrania Towarzystwa głównego nowego ziemstwa kredytowego pp. Korytkowski i Garczyński, do wydziału ścisłego pp. Różańskiego i Rogalińskiego, a na deputowanych do walnego zebrania Towarzystw rocznych pp. Graeewo i Meisnera.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców w Łwowie.** Z przeniesienia 363 marek. Dziś nadeszła z parafii: Białcz 3 m., Błociszewo 2 m., Czempin 4,26 m., Głuchowo 10 m., Gryżyna 3 m., Kościan 5,788 m., Rabin 5 m., Wilkowo polskie 33 m., Wysoć 15 m. Razem 496 marek 14 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 321 marek 45 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii: Czacz 20,08 m., Głuchowo 14,08 m., Kościan 4 m. Razem 359 marek 61 fen.

* **Na rzecz budowy kościoła dla Polaków w Adamopolu** (kolonii założonej przez księcia Adama Czartoryskiego na wybrzeżu Azji mniejszej) ks. prob. Łowiński z Lisszowa za bilet koncertowy 3 marki. — Dalsze pośrednictwo chętnie przyjmujemy.

* **Na wczorajszym posiedzeniu** wydziału gospodarczego IV zjazdu lekarzy i przyrodników, na które członkowie stawili się dość licznie — zakomunikował prezes pan dr. Wicherkiewicz kilka listów, w których autorowie, lekarze i przyrodnicy zgłaszają się z wykładami lub tp. — Profesor dr. Szokalski przybędzie z odczytem o Jedrzeju Śniadeckim a mianowicie o jego zasługach i znaczeniu w biologii; szanowny profesor, ojciec okulisty polskiej, porusza myśl uczczenia pamiątkową tablicą znakomitych braci Śniadeckich, urodzonych w Żuinie, a będących chlubą Wielkopolski.

Przyjęto następnie projekt utworzenia nowego wydziału rolniczo-przemysłowego i postanowiono wysłać zaproszenia do wszystkich Towarzystw polskich i czeskich, lekarskich, rolniczo-przemysłowych, leśnych, pszczelniczych itp.

Pe karty wstępu (20 marek) można się już zgłaszać do skarbnika wydziału, p. dr. Jarnatowskiego.

* **Walne zebranie bractwa strzeleckiego.** Przedwczoraj odbyło się w strzelnicy na Miasteczku nadzwyczajne walne zebranie tutejszego bractwa strzeleckiego pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Rump.

Na porządku dziennym było potwierdzenie wyboru czterech członków wybranych już blisko dwa lata temu, to jest pp. Tomasza Bajona, St. Pokrywki, Józefa Rymleina i Karpińskiego. Pierwszą trzję członkowie są z Jęży, a p. Karpiński z Górczyna. Wybór ten zakwestyonowali niemiecy członkowie, opierając się na § 2 statutu, przepisującego, że „każdy nieskazitelny, samodzielny mieszkaniec miasta Poznania, mający najmniej 250 tal. dochodu, i nie mający odróżniającej powierzchowności, może być przyjęty na członka.“ Ponieważ ci 4 członkowie mieszają po za miastem, przeto Niemcy w liczbie 85 wystąpili z protestem przeciw ich przyjęciu.

Wyboru tych czterech członków dokonano swego czasu pod kierownictwem i nadzorem delegowanego magistratu; członkowie ci brali udział w zebraniach Bractwa, a mianowicie byli na zebraniu, kiedy wybierano przewodniczącego zarządu, p. Ory; ponosili oni dotychczas wszelkie ciężary z tytułu statutów na nich nałożone, a jednak pewna część zaprotestowała u naczelnego prezydium, żądając wykluczenia tych czterech członków. Naczelnym prezes przychylił się o tyle do wniosku protestujących, że polecił Bractwu, aby jeszcze raz oświadczyło, czy godzi się na ten wybór, i aby zarazem postanowiło, że w przyszłości pozamiejscowych osób do Bractwa przyjmować nie będzie.

Na przedwczorajsze, w tym celu zwołane walne zebranie, stawili się Polacy bardzo licznie, mimo soty i mimo, że z powodu wylewu Warty przez Tamę Berdychowską, naokoło przez Śródkę trzeba było jechać lub piecho zjadać na Miasteczko. Z uznaniem zapisujemy tę gorliwość członków Polaków, których przeszło osiemdziesięciu było na sali.

Radzca miejski p. Rump zakomunikował zebranym dekret naczelnego prezesa, poczem przystąpiono do głosowania i z 114 członków jedyny głos blachnerza p. Taube z Półwiejskiej ulicy oświadczył się przeciw potwierdzeniu tych czterech członków. — Nie podobna nam przy tej sposobności podnieść gorliwości jednego z członków — Polaków, dziś już nieboszczyk. Znany mistrz zszewski — pan Kwieciński, cierpiący od dość dawna na chorobę płucową, przybył doróżką na Miasteczko, aby tylko oddać swój głos. Uczyniwszy zadość obowiązkom swemu powrócił do domu — położył się w łóżko i więcej nie wstał. Z rana znalazłono go nieżywym. Cześć jego pamięci! — Następnie na wniosek pana Kaufmanna, nader gorliwego i troskliwego członka o dobro i całość bractwa, przyjęto rezolucję, aby na pogrzebie członka stawili się członkowie bractwa w ubiorze przepisany statutami, a mianowicie zobowiązani mieć na lewej stronie piersi przypiętą oznakę bractwa. Postanowiono także, aby na pogrzebie zapraszał zarząd listownie każdego członka z osobna.

* **Donosiliśmy** przedwczoraj o utopieniu się karczmarza z Podrzwia, Filipa Bryja. Obecnie donoszą, że Bryj nie wpadł wskutek nieostrożności w rów, lecz że go poprzednio uduszono i później w rów wrzucono. Bryj wyjechał przed kilku dniami do Poznania za zakupnem. Z Boku powracał z trzema włościanami z Podrzwia; niedaleko od Podrzwia zeszedł Bryj wraz z jednym włościaninem z wozu, aby świeczką podążyć do domu. Dnia następnego znaleziono Bryja, bez pieniędzy, utopionego w rowie. Sekcja wykazała, że Bryj został uduszony. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj południa o 8 cm. Dziś wskazuje wodomierz 2 m. 60 cm.

* **Wczoraj** zrana o godzinie 5 p. dażyła straż ognio-wa na ulicę Piskową nr. 8, gdzie paliła się stara stajnia. Nie zdołano atoli już wiele zdziałać, gdyż ogień zajął cały budynek. Równocześnie spaliły się znajdujące się w stajni 4 konie oraz pies.

* **Rejencja** pozwoliła obecnie na sprowadzanie trzody chlewnej z Królestwa Polskiego.

* **Na mocy** regulaminu o dostawie koni z dnia 12 czerwca 1875 odbędzie się w poniedziałek dnia 4 lutego r. b. na placu Działowym zwykły, co 6 lat przypadający przegląd wszystkich koni, należących do tutejszych mieszkańców. Każdy właściciel koni zobowiązany jest wszystkie swe konie przyprowadzić. Wyjątek stanowią a) źrebięta niż 3 lat, b) ogiery, c) klacze żrebne lub które się najpóźniej przed tygodniem ożrebiły. W obu przypadkach należy przedłożyć świadectwo wystawione przez komisarza rewirowego. Również można za zezwoleniem

uwolnić się od przyprowadzenia koni na oba oczy ślepych. Przegląd odbędzie się w następującym porządku: a) koni z I rewiru policyjnego o godzinie 9, — b) z II rewiru o godz. 9½, — c) z III rewiru o godz. 10, — d) z IV rewiru o godz. 10½, — e) z V rewiru o godz. 11, — f) z VI rewiru o godz. 11½. Kto bez dostatecznego powodu koni nie przyprowadzi, poolega karze pieniężnej do 150 m.

* **Towarzystwo** kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej przyjęło wprawdzie podane przez rząd warunki co do zakupu tejże kolei przez rząd, żądało atoli oprócz tego premii konwersyjnej 9 marek za każdą akcyą zakładową i 25 m. za każdą akcyą zakładową pierwszeństwa. Teraz ogłasza „Reichsanzeiger“ pismo rządowej administracji kolei żelaznych, w którym czytamy, że żądania tego rząd przyjąć nie może, w skutek tego nie może też wejść w pertraktacje z zarządem kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej. Dyrekcja powinna inną, dogodniejszą dla rządu uchwałę walnego zebrania przedłożyć i to dość wcześnie, iżby można jeszcze w bieżącej sesji sejmowej projekt zakupu przedłożyć.

* **W Bydgoszczy** aresztowano przed kilku dniami dwie kobiety, które posadzone są o trucie dzieci powierzonych im na wychowanie. W sobotę odkpano na katolickim cmentarzu jedno z takich dzieci a wnętrzności jego posłano do Berlina do chemicznej analizy.

* **W gimnazjum** inowrocławskim zaszło w dniu 21 b. m. 10 prymanerów wyższych do piśmiennego egzaminu abiturystenckiego. Egzamin ustny odbędzie się w początku marca.

* **W ciągu** roku zeszłego urodziło się w Pleśszewie, według zapisów tamtejszego urzędu stanu cywilnego, 222 dzieci, z tych 5 nieżywych, zmarło 146 osób i zawarto 45 kontraktów małżeńskich.

* **W pleszewskim „Tygodniku powiatowym“** znajdują się następująca

Statystyka powiatu pleszewskiego:

W roku	Liczba dusz	Pomiędzy tymi:				Stosunek mieszkańców do wsi	Na 1 kw.mil.
		ewan.	kat.	żydów	dysyd.		
1818	31719	—	—	—	—	1:6	1738
1858	53617	7717	43760	2189	1	1:5,13	2938
1861	58846	8523	47665	2646	12	1:4,78	3224
1864	57049	8871	46593	2077	—	1:4,81	3144
1867	57822	8555	47343	1895	28	1:4,76	3141
1883	63332	8491	53307	1531	3	1:5,40	3423

* **Magistrat** jutrosiński poszukuje na kilka tygodni kasyera, któryby się zajął zbieraniem defektów poczynionych w jednej z kas tamtejszych. Możliwy nam kto z czytelników naszych doniesie, o co tu idzie.

* **Diecezja** wrocławsko-kaliska, wedle katalogu na rok bieżący 1884 z druku wyszłego, liczy dekanatów 13, a mianowicie: w gubernii warszawskiej: wrocławski i nieszwski, w gubernii kaliskiej kaliski, kolski, koniński, sieradzki, słupecki, turecki i wieluniński, a w gubernii piotrkowskiej: piotrkowski, częstochowski, łaski i nowo-radomski. Kościołów parafialnych jest w niej 338, filialnych 34, zakonnych supymowanych 18 i zakonnych 15, kaplic publicznych i prywatnych 158, księży świeckich 392, zakonnych 170, zakonnic i siostr miłosierdzia 47, alumnów w akademii duchownej w Petersburgu 4, alumnów seminarium 90. — Ludność diecezji wynosi 962,222 dusz. Klasztor tu są: Paulini w Częstochowie, Dominikanie w Gidlach, Franciszkanie w Kaliszu, Reformaci w Kaliszu, Lutomierni w Włodawce, Bernardyni w Kaźmierzu, Kole, Warcie i Władawie, Augustynie w Wieluniu, Dominikanie w Przywrociu, Bernardyni w Warcie i Wieluniu, Siostry Miłosierdzia są przy szpitalach w Kaliszu i Włodawce. — Biskupem diecezji jest ksiądz Aleksander Kaźmierz Beresiewicz, kapitułę katedry składa prałatów 4 i kanoników 5, kapitułę kolegiaty kaliskiej prałatów 3 i 4 kanoników. W roku zeszłym umarło w diecezji księży świeckich 14 i zakonników 6.

* **Jeden** z kierowników teatrów rosyjskich, — jak opowiada „Nowoje Wrem.“, Sofoklesa nazwał w swój prostocie ducha — Sokratesem. Gdy kierownikowi uczyniono grzeczną co do tego uwagę, odpowiedział: „Wszystko jedno: czy Sofokles, czy tam Sofron. Myśmy nie garzeć jacyś.“

* **W pomieszkaniu** malarza Mackata w Wiedniu, przy Gussausstrasse, wybuchł wczoraj z rana pożar. Strata jest podobno znaczna.

* **1952 wychodźców** przybyłych do Ameryki od 3 sierpnia 1882 do końca września 1883, wydano jako włościan, zbrodniarzy, żebraków, kaleki niezdolne do pracy — i odstawiono do dawniejszej ojczyzny.

* **Chrystyania**, 29 stycznia. W Laurvik powstał w najgłębszej zabudowanej części miasta pożar, który zniszczył 62 domy.

* **Instytut** narodowy geograficzny brukselski wysłał wyprawę do Afryki środkowej celem nowych odkryć. Wyprawą kierować będzie dr. Józef Chavanne z Wiednia, który ma polecenie wygotowania mapy rzeki Kongo.

* **Wywóz** maki amerykańskiej do Europy zwiększa się z każdym rokiem. Przez ostatnie 11 miesięcy wywieziono do Europy maki za 118 milionów dolarów.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 31 stycznia, św. Piotra w. i św. Marcell w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 40. Długać dnia 8 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1610 Poselswo moskiewskie pod Smoleńskiem wyzywa na tron królewicza Władysława. — 1618 Wyprawa Władysława na odzyskanie tronu moskiewskiego. — 1667 Śmierć hetmana Jęzgo Lubomirskiego. — 1676 Sprowadzenie zwłok Jana Kaźmirza do Krakowa.

Z Wrzesińskiego, 29 stycznia. Szanownych panów świeckich i duchownych pozwalam sobie ostrzedz przed wędrującym się indywiduum, które się zowie Leonem Grabowskim z Lubawy, w Prusach Zachodnich. Jest to człowiek czestwo i młodo wyglądający i dość przyzwoicie ubrany. Przed mniej więcej półtora rokiem w pewnej miejscowości nad Wisłą kwesta bardzo nie pożądaną dla niego miała rezultat, bo go przekonano o włożeniu w celu wyszukiwania ławowiernych, i odebrano mu papiery i supliki. Nie spodziewał się, że świadka tej operacji aż tutaj spotka; wielkie też czy zrobił, gdy mu odnośnie szczegóły przypominał. I tą razą odebrałem supliki i wykaz darodawców. W tym wykazie jako i w poprzednim zanotowanych było najwięcej dawców w powiecie wrzesińskim i pleszewskim; zdaje się, że te okolice najwięcej sobie upodobał.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Schönberg z Długiej Gośliny, hr. Plater z Góry, Chetmicki z żoną z Zakrzewa, Treskow z Nieszawy, Racyński z Krzesin, Szółdrski z Żegrowa, Santz z Elberfeldu, Pajderski z Łęgu.

